№ 61. Warszawa, Niedziela 27 Maja / 8 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Pryma i Felicjana MM. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 16. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

Od Redakcji.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wraz z Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym, wychodzić będzie nadal w tych samych co i dotąd warunkach.

Wkrótce rozpoczniemy druk powieści **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem: **CHOROBY WIEKU**.

Przy pomocy wyborowych korrespondencji, będziemy się starali umieszczać w piśmie naszém, wiadomości o bieżących faktach i wydarzeniach, tak w Królestwie jak i Cesarstwie.

Będziemy obznajmiać coraz więcéj czytelników z bieżącemi kwestjami ekonomicznemi; krytyka literacka, oraz przeglądy literatury i sztuki, coraz szerszy przybiorą zakres.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, tak dotychczasowi jak i nowo zapisujący się, mogą otrzymać w osobnem wydaniu, powieść **Kaczkowskiego** pod tytułem: **STACH Z KĘPY**, za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Dokładamy wszelkich starań celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym regularnéj przesyłki Kroniki, upraszamy więc o nadsyłanie redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy stosowne, gdzie się należy kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, a to dla uniknienia zwłoki i przerwy w przesyłce Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

Z Petersburga 18 (30) Maja.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, wyjechać raczył z Petersburga 6 Maja o wpół do 1éj po południu drogą żelazną do Moskwy, dokąd przybył 7 t. m. o godzinie 3éj zrana.

O godzinie 9éj NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył udać się z Wielkiego Kremlewskiego pałacu do Soboru Wniebowzięcia, gdzie był spotkany przez Najprzewielebniejszego Filareta metropolitę Moskiewskiego i Kołomeńskiego, który powitał JEGO CESARSKĄ MOŚĆ krótką przemową.

Następnie NAJJAŚNIEJSZY PAN był na zmianie warty rezerwowego Moskiewskiego pułku gwardji.

Tegoż dnia, po 10éj rano, JEGO CESARSKA MOŚĆ wyjechał z Moskwy do Warszawy.

Stanąwszy w Brześciu Litewskim 10 Maja rano, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył odbyć przegląd rezerwowéj brygady 8éj dywizji pieszéj i baterji pozycyjnéj Nr 1szy, z 7éj brygady artylerji. Potém, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, zwiedziwszy budującą się cerkiew i magazyny Brzesko-Litewskiéj komisorjatskiéj komisji, i obejrzawszy wracającą z Królestwa Polskiego do gubernji Kostromskiéj, dla rozformowania, drużynę Nr 150 milicji krajowéj, wyjechał z Brześcia o godzinie 11éj rano, i przybył w pożądanem zdrowiu do Warszawy dnia tegoż, o wpół do 12éj w nocy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI,

&. &. &.

Liczne prośby o dozwolenie powrotu do kraju z wynurzeniem żalu za chwilowe obłąkanie i gotowości zdania się na wolę rządu, zanoszone przez osoby, które samowolnie opuściły Królestwo Polskie, świadczą, że wielu z pomiędzy wychodców, a szczególnie ci, którzy opuścili kraj po rokoszu, wstrzymują się z podaniem podobnych próśb, jedynie w niepewności o przyszły ich los w kraju.

Puszczając w niepamięć przeszłe ich błędy i upoważniwszy missje NASZE przy dworach zagranicznych, do przyjmowania od okazujących szczery żal, próśb o dozwolenie powrotu do kraju celem przedstawienia takowych przez Namiestnika NASZEGO do ostatecznéj NASZEJ decyzji,—

Rozkazujemy:

1) Wszystkich tych, którzy rzeczone pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego otrzymają, uwalniać od wszelkich poszukiwań za czas przeszły i od sądowego pod względem politycznym dochodzenia.

2) Od chwili przybycia do kraju i ponowienia przysięgi homagialnéj, przywrócić im wszystkim używanie praw stosownie do ich stanu, i

3) Tym zaś, których postępowanie od chwili powrotu w ciągu lat trzech, będzie nie naganne, przyznawać prawo wstąpienia do służby cywilnéj w miarę zdolności, ażeby mając możność stać się

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE. UPORZĄDKOWANE. OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Ta posesja niewiele korzystna, ponieważ Wacław Rzewuski uwolniony z niewoli, nie chcąc wracać do Podhorzec, zajętych przez kordon austrjacki, zamieszkał w Stulnie i tam podobno w roku 1779 życie zakończył (p), pochowany w Chełmie u OO. Reformatów. — Chętnie mój ojciec dochody swe ze Stulna i ze Swierszczowa oddał napowrót w ręce Rzewuskiego, którego wielbił i szanował. Korzystniejsze układy nastąpiły z panią starościną żmudzką z Rzewuskich Chodkiewiczową, córką Wacława Rzewuskiego, za dług otrzymał od niéj wielkie Dorostaje, blisko Młynowa na Wołyniu, gdzie zamieszkał w pierwszych latach po pobraniu się z moją matką. W ciągu lat kilkunastu spokojnego życia, majątek znacznie pomnożył. W r. 1786 w Dubnie na kontraktach kupił Swierze i Przysiołek Dobryłów w roku zaś 1781 matka moja zakończyła życie w d. 13 lipca, podług dawnego stylu, we Swierzach z połogu z najmłodszym moim bratem Antonim.

Następnie ojciec mój w r. 1788 powołany na urząd deputata z ziemi chełmskiéj na trybunał wielki piotrkowski i lubelski, odbył zaszczytnie urząd sędziego i pozyskał wziętość w całym kraju koronnym (r). Powołany powtórnie głosem współobywateli, na komisarza cywilno wojskowego ziemi chełmskiéj, gorliwie także swój urząd pełnił, drogi urządzał, splaw na rzece Bugu ułatwił i ciągle tym obowiązkiem trudnił się aż do konfederacji targowickiéj.

Za Kościuszki wezwany przez współobywateli do przewodnictwa w rządzie tymczasowym ziemi chełmskiéj, przyjął nowe obowiązki, przy których zostawał aż do czasu kiedy z potwierdzenia naczelnika, zasiedli w Chełmie na miejscu tymczasowego rządu, obywatele Wydżga, Plitański i Kreps, poczem wyjechał wraz z nami dziećmi do Galicji i przemieszkiwał w domu synowca swego Wincentego we wsi Honiatyczach, do czasu dopókąd wojska austrjackie nie zajęły kordonu poza Lublin (s). W roku 1796 ojciec mój od Olęckich przykupił do majątku Swierze wsie Okopy Wielkie, Zalin, w roku 1798 za panowania Pawła I-go w Rossji, mnie wysłał na Ukrainę, jako zastępcę swego, a w roku 1801 zakończył życie dnia 8 stycznia w miasteczku

---

(p) Wacław Rzewuski nie umarł w Stulnie, ale w Siedliszczach wsi należącéj do starostwa stuleńskiego, d. 26 października 1779 Stulna ustąpił hetman Rzewuski synowi swojemu Sewerynowi, na co uzyskał pozwolenie królewskie z d. 28 czerwca 1773. Starostą już stuleńskim nazywał król tego Seweryna w lutym 8go 1774, kiedy mu oddawał buławę polną koronną. Sygillaty. J. B.

(r) Trybunał ten sądził się w ostatnich miesiącach r. 1788 i w pierwszych 1789 w Piotrkowie, od Wielkiéj Nocy zaś 1789 aż po koniec roku w Lublinie. Marszałkiem na nim był Jan Kicki koniuszy koronny, potem ostatni wojewoda ruski. J. B.

(s) Ignacy Rulikowski na sejmikach podług nowego prawa obrany z łowczego chełmskiego komornikiem granicznym tejże ziemi (w lutym 1792). Potem za Targowicy wrócił do swego dawnego urzędu i był po drugim rozbiorze jak wprzódy łowczym, ale już nie ziemi chełmskiéj, ale nowo uorganizowanego województwa chełmskiego. W styczniu 1794 postąpił na chorążego nowo ustanowionéj ziemi parczewskiéj i to była ostatnia godność jaką piastował za Rzplitéj. (Z gazet spółczesnych). J. B.

pożytecznemi, mogli zarazem dać dowód szczerości uczuć swoich.

Wszakże łaska ta NASZA MONARSZA, którą świadczymy dla okazujących szczery żal, nie rozciąga się na tych wychodców, którzy postępowaniem swojém dowiedli lub dowodzą ciągłéj nienawiści do rządu NASZEGO.

Dan w Warszawie, dnia piętnastego (dwudziestego siódmego) Maja, roku Pańskiego tysiąc ośmset pięćdziesiąt szóstego a panowania NASZEGO drugiego.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez CESARZA i KRÓLA,
Minister, Sekretarz Stanu, Ign. *Turkull.*

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 6 i 9 Kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klasy 1éj: ober - kwatermistrz oddzielnego korpusu Syberyjskiego, jenerał - major baron Sirwerthelm 1y; p. o. wojennego gubernatora obwodu Kirgizów Syberyjskich, zostający w jeździe armji, jenerał-major von Friedrichs 2.

OGŁOSZENIE.

Rada Alexandryńskiego instytułu wychowania panien podaje niniejszém do wiadomości rodziców i krewnych, iż examina publiczne za rok szkolny 1855/6 rozpoczną się w instytucie, w Nowéj Alexandrji, dnia 9 (21) Czerwca, a ukończone zostaną aktem uroczystym dnia 12 (24) Czerwca roku bieżącego.

Prezes, tajny radca, senator F u n d u k l e j.

M a g i s t r a t m i a s t a W a r s z a w y. — Gdy wielu delegowanych uproszonych do zbierania składki Wielko-tygodniowéj na szpitale Warszawskie, dotychczas kwitarjuszy, książeczek i kwitów bankowych nie złożyło, Magistrat zatem ma zaszczyt wezwać tychże delegowanych; aby w mowie będące kwitarjusze, książeczki i kwity bankowe najdaléj w dniach pięciu Magistratowi złożyć raczyli, gdyż termin złożenia rachunku o całkowitym rezultacie składki wyższéj władzy już upłynął.—Warszawa dnia 23 maja (4 czerwca) 1856 roku — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, A n d r a u l t.— Naczelnik kancelarji, L u c e ń s k i.

M a g i s t r a t m. W a r s z a w y. — Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców possesji w mieście Warszawie i przadmieściu Pradze położonych, że od dnia 4go czerwca r. b. rozpocznie się pobór: 1) W kasie dochodów skarbowych: a) opłaty za konsensa administracyjne na zarobki propinacyjne za lata 1856/57 od wszystkich tego rodzaju procederentów: b) ofiary duchownéj i ziemiańskiéj za drugą ratę r. b. 2) W kassie głównéj ekonomicznéj: Prowizji od kapitałów z legatów. 3) W kasie poborowéj pomocniczéj: opłaty szarwarkowéj zwyczajnéj za 2ą ratę r. b — Wzywa tychże kontrybuentów, aby pomienione należności od nich przypadające w ciągu miesiąca czerwca r. b. niezawodnie do kass wnieśli. — Przytem Magistrat uprzedza wszystkich kontrybuentów, ażeby pieniądze na podatki przeznaczone jedynie do własnych rąk poboreów w kasach oddawali; w przeciwnym bowiem razie narażonymi być mogą na utratę tych pieniędzy, jako w niewłaściwe ręce oddanych i na obowiązek wniesienia innych. — Warszawa dnia 23 maja (4 czerwca) 1856 roku. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, A n d r a u l t. — Naczelnik kancelarji, L u c e ń s k i.

— Wdniu wczorajszym w dalszém ciągnieniu 5éj klasy 87 loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nr 3293 wygrał Rs. 25000. Nr 18641 Rs. 500, a Nra 2485, 2881, 2913, 3993, 10670, 12881, 13245 i 19809, po 200 Rs.

Przegląd Tygodniowy.

Krasicki prawdę pisał. — Po co się jeździ za granicę? — Koléj żelazna i telegraf. — Łatwy sposób zarobienia pieniędzy. — Ziarko do ziarka, zbierze się 54,000. — Jeźdźcy bez siodeł i siodła bez jeźdźców. — Opieka wojskowa. Wznowienie nie jest nowością.... u nas. — *Dolina Andory.* — Panna Gruszczyńska. — Jesteśmy zbudowani budowaniem się nowych budynków — Wielka tajemnica. — Niepochlebne zdanie poety o dziennikarzach.

Zdaje się nic, a już pięćdziesiąt sześć lat dzieli nas od ośmnastego wieku. Czas to niemowlęctwa dla przedpotopowych Matuzalemów, ale dla ludzi epoki naszéj, którzy mają szczepioną ospę i rózne machiny do skracania czasu to lata całego życia. A zwłaszcza dla nas ten ośmnasty wiek wydaje nam się historją, prawie bajeczną historją. Bezwątpienia ogromna zmiana zaszła u nas przez te lat kilkadziesiąt. A jednak ileż to rzeczy pozostało niezmienionych. Weźmy naprzykład między mnóstwem wad, które nam słusznie czy niesłusznie wyrzucają, ową żądzę obczyzny, która zbyt często jest niczem innem jak tylko chętką „przejechania się angielską milą" ową niepohamowaną zarazą cudzoziemczyzny, która już tak grasowała za czasów Krasickiego, że pisał do jednéj z ówczesnych znakomitości:

A naprzód, mości Książę! trzeba o tém wiedzieć,
Że jeśli dobrze jeździć, lepiéj w domu siedzieć.
Lepiéj z władzy udzielnéj korzystać choć w kącie,
Niżli peregrynować w cudzym horyzoncie,
I trudzić się niewczesem, żeby ludzi poznać.
Chcesz, czém są, czém bydź mogą, rozeznać i doznać
Znajdziesz to i u siebie: wszędzie lud jest ludem.
A jeśli w tłoku, szczęściem, albo raczéj cudem
Znajdziesz, co wart szukania, znajdziesz bez podróży
Lepiéj hazard częstokroć, niż praca usłuży.
Chcesz odkryć, jak złość w kunszta przemożna i płodna,
Jak cnotliwym dotkliwa, filutom wygodna,
Jak zuchwała otwarcie, zdradna pokryjomu;
Na co jeździć daleko, powróć się domu.
Znajdziesz to, czego szukasz i w prawą i w lewą.
A jak wieczystém trwaniem wybujałe drzewo,
Ćmi krzaki i zagłusza, co by owoc niosły;
Tak złość cnocie zdradnemi uwłacza rzemiosły.
Nie szpećmy własne gniazdo; równie zle umysły
Nad brzegami Sekwany, Tamizy i Wisły.
Wszędzie rzadka jest cnota. Gdzie częstsza nieprawość?
Na co szperać mój książę, zbytnia to ciekawość

A teraz po przeczytaniu tych wierszy, niechaj kto raczy przejść się do bióra paszportowego i na debarkader kolei żelaznéj. H o r r e n d u m co się tam dzieje. Natłok, ścisk, mieszkańcy Warszawy uciekają ztąd, jakby nasze miasto było zapowietrzonem. Niemcy i Belgja przez trzy miesiące które mamy przed sobą, przemienią się zupełnie prawie w kolonję Polską. Kolonizowanie to bardzo wychodzi im na korzyść bo za dobre nasze pieniądze pozbywają się lichych swoich towarów. Niech nikt nie sądzi, żebym miał tu wyrzekać na tych, których skłania do wyjazdu za granicę prawdziwa potrzeba zdrowia, albo chwalebna chęć wykształcenia się. Ale takich znakomita jest mniejszość. Po co większość jeździ? Ja wam nie odpowiem, ale spytajcie się na komorach celnych pogranicznych, gdzie te rzeczy najłatwiéj wyjaśnić się dadzą. Kufry naszych podróżnych wyglądają jak ten wąż z bajki, który chudziuteńki po mléko wśliznął się do piwnicy, a potem tak tam utył, że przecisnąć się nie mógł napowrót. — W tych kufrach zawiera się cały zasób wykształcenia i wiadomości jakie wielka część turystów naszych nabiera po obcych stolicach.

Jeszcze za czasów Krasickiego można się było ratować krajem, widokami, podróżą, rozmaitością. Ależ teraz!.. Cały widok dla podróżnego to okopcona ściana wagonu, w którym siedzi zamknięty, całe wrażenie zamyka się w coraz nowych debarkaderach, których cała malowniczość kończy się na kłótni z posługaczami, piwie bawarskiém i angielskim bifsztyku. A jak się przyjedzie do miasta, to tam w mieście nie czas zwidzać pomniki i przybytki sztuki, — najpiękniejsze pomniki i arcydzieła są po sklepach kupców, tam ich szukać trzeba.

Przy kolei żelaznéj, znikła wszelka poezja podróży. Teraz każdy co jedzie, spieszno mu jakby podpisał wexel z terminem stawienia się na miejscu. Nie rozróżnim już kupca, ajenta, komisanta, kurjera, od podróżującego dla własnéj przyjemności.

Ale bywają wynalazki na wynalazki, telegraf szybciéj biegnie od kolei żelaznéj, i dowiódł tego przed kilku dniami, bo za jego pośrednictwem schwytano na kolei i przyprowadzono do Warszawy młodego subjekta handlowego, który potrafił sobie przez kilkomiesięczny pobyt w jednym ze znaczniejszych tutejszych sklepów oszczędzić 54000 złp.

Ten poczciwiec sprzedając towary u jednego z najmożniejszych tutejszych kupców, znalazł sposób odkładania codziennie kilkunastu, a czasem nawet kilkudziesięciu rubli. I jaka to trudna musi być w takich rzeczach kontrola, kiedy właściciel handlu nie wiedział o tem, dopiero w ostatnich czasach przekonawszy się, że mu jakoś ciągle brak pieniędzy, zagroził rewizją. Na takie dictum acerbum jeden z subjektów znikł, zaraz nazajutrz poszkodowany dał znać do policji i o skutku wiecie już. Wystawcie sobie zadziwienie kupca, który sądził, że cała szkoda wyniesie kilkanaście, a najwięcéj kilkaset rubli, a tym czasem znaleziono przy subjekcie jak wam

---

Siedliszczach, dziedzicznem starosty chełmskiego, Antoniego Węglińskiego, pokrewnego i przyjaciela, po krótkiéj chorobie, pochowany w kościele parafialnym świerzowskim.

Ojciec mój Ignacy Rulikowski był postaci więcéj jak miernéj. Nadobny, miał ruch poważny, foremne rysy twarzy, która czerstwa i rumiana była też nieco smagława, oko miał czyste, wejrzenie łagodne, nos kształtny, czoło wzniesione i śmiałe, włos czarny wijący się, wąs gęsty, a chód pewny. Należał mój ojciec do rzędu ludzi pięknych. Miał do tego układ towarzyski, wesoły, w przyjęciu był gościnny i uprzejmy. Troski i zmartwienia lekko przesuwały się po jego czole. — Charakter jego żywy, czynny, dobrze odbijał przy najwyższéj dobroci serca i wspaniałości umysłu, mściwość, zawzięta nienawiść, nie była jego udziałem; pobłażanie, chętne przebaczenie winy obcym, znamionowały jego charakter, popularny, przystępny, troskliwy a czynny, wspierał w potrzebie niedolę drugich.

Dla swych poddanych i sług łaskawy i dobroczynny, ściśle sumienny, miał coś takiego w postawie i w mowie, że go każdy szanował i obawiał się, żeby go czasem nie obrazić. Lubił strój przyzwoity, ubranie skrzętne i czyste, skromność i oszczędność. Gospodarstwo prowadził bez zbytecznych zabiegów i nierobił przykrości dla podwładnych, wiedział gdzie hojności a gdzie oszczędności użyć należało. Zdrowie od młodości do saméj śmierci miał najwyborniejsze, całe życie nieużywał doktora i lekarstw, w maju miał zwyczaj puszczać krew i brać lekarstwa przeczyszczające, jadał smaczno, sen miał dobry, w towarzystwie przyjaciół używał dobrego wina, kawa wyborna była jego rannym posiłkiem, i na jednéj filiżance dziennie przestawał.

W młodości, miłośnik porządku i gospodarstwa, lubił też chować piękne stada koni. Równie i myślistwo stanowiło jego rozrywkę i urządził je u siebie wzorowo, przy wieku podeszłym zachował siłę umysłu, jędrność młodzieńczą i pilnował porządku święcie jakiego się od rodziców nauczył. Znał więc i pamiętał dobrze rozległość swego gospodarstwa, dla tego gdym przybył do niego np. z innego majątku, zaraz brał na examen: potrzeba było dobrze wszystkiemu się zawczasu przypatrzyć, aby na szczegółowe jego pytania odpowiedzieć, i wtenczas dopiero mocna było widzieć jego radość i zadowolnienie. Zdrowie czerstwe, silne, zachował do późnéj starości, ciepło i zimno nie miało żadnego na niego wpływu, lekki kożuszek, skarpetka, but z cienkiéj skury, były dostatecznym ubiorem na tęgie nawet mrozy i przykre zmiany powietrza. Rękawiczek nie używał, twarzy nie zawiązywał i nic mu nie było niepodobnem do zniesienia. Był to starożytny polak, zahartowany w młodości do wszystkich niewygód życia.

Wolny od bigoterji, religją i wyznanie przodków swoich szanował i zachowywał, mszy i nabożeństw kościelnych nieopuszczał. Pacierze jego składały się z Ojcze nasz i Zdrowaś Marja, które na paciorkach po swym ojcu w puściznie otrzymanych, odmawiał. Posądzono go o miłostki z panią B. w młodości piękną kobietą, lecz było w tem więcéj domysłu jak istoty. Lubił towarzystwo kobiet i z niemi zabawy. Z moich dociekań własnych i opowiadań przyjaciół ojca, powziąłem mocne przekonanie, że żadna włościanka ani dworska, nie poszczyciła się względami pana. Rozwiązłość obyczajów u swych podwładnych karał, lecz nigdy za to ludzi nie prześladował. Rano zawsze wstawał i odmówiwszy swe pacierze na paciorkach, zajmował się pisaniem i przepisywaniem, i ta była jego ulubiona zabawa, ścisłych nauk nie posiadał, łacinę

D O D A T E K

mówiłem 54,000 złp. Jest to przestrogą dla innych panów kupców, a zarazem dowodem jak niedostateczną kontrolę stanowią czasem książki handlowe w sklepie z wielkim odbytem.

Z drugiej strony dowodzi to jak ogromny jest obrót kapitałów w niektórych warszawskich składach, kiedy summa wynosząca kilkadziesiąt tysięcy, może być tak nieznacznie uronioną.

A jednak Warszawa skarży się na brak pieniędzy, i poniekąd słusznie, bo drożyzna wyczerpała wiele zasobów. Tymczasem pan Renz nie mógłby tego powiedzieć, u niego bowiem wszystkie prawie przedstawienia pełne, można go nawet uważać jako owego szczęśliwca, który zabiera porcję szczęścia innym przynależną. Bo naprzykład wiadomo nam, że wystawa archeologiczna miała do dnia wczorajszego, to jest przez sześć dni od otwarcia 100 rubli srebrem dochodu, co stanowi bardzo małą ilość, ze względu na wartość téj wystawy, i na dobry uczynek z nią połączony. Z przyjemnością widzieliśmy młodzież dla któréj wejście na tańszą jest oznaczone cenę, notującą tam wszystkie zabytki i rzadkości. Taka wystawa jest poniekąd i nauką, zwłaszcza u nas, gdzie rzadko podobnego rodzaju objawy mają miejsce, a muzeów nie ma.

W teatrze także mniéj już bywa niż zwykle widzów, chociaż w tych dniach przedstawiono w teatrze rozmaitości sztukę oryginalną Bogusławskiego pod tytułem „Opieka wojskowa" nie gdyś bardzo lubioną przez publiczność.

„Opieka wojskowa" jest sztuką dowcipną, bo panu Bogusławskiemu trudno by było coś nie dowcipnego napisać, ale na nieszczęście dowcipy te często zbyt rażące, przeszły już swoją porę i wiele alluzji przed kilkoma laty bardzo trafnych, teraz przechodzą niepostrzeżone. Ponieważ zaś ten dowcip i te alluzje stanowią prawie całą zaletę sztuki, naturalnie że dzisiaj utraciła ona poniekąd ponętę swoją. Nie pojmujemy jaki może być cel tych wszystkich wznowień, jakby towar przestarzały większéj przez to nabywał wartości. Że Moljera, Szekspira, Szyllera przedstawiają ciągle z równém zadowoleniem publiczności, nic w tém dziwnego, bo arcydzieła nie starzeją się nigdy. Ale złą się robi przysługę autorom, którzy wyłącznie kółko albo wyłączną chwilę pragnęli malować, wznawiając te ich prace i poddawając ją znowu pod sąd publiczności jakby na zawyrokowanie czy się nie omyliła dając o niéj pochlebny wyrok. Jest to strata dla artystów, a może zniechęceniem dla autora, który nie miał pretensji utworzyć pomnika wiekowego i szkoduje na takiéj reprodukcji. Artyści grali dobrze, mianowicie p. Rychter, który w roli dawnego wojskowego zamorowanego w staréj pannie, jest nieporównanym. Słyszeliśmy, że pan Bogusławski ma nowym nas obdarzyć utworem, oczekujemy z upragnieniem na sprawdzenie się téj wieści i sądzimy, że autor z taką jak on łatwością mógłby i powinien zasilać scenę ciągle nowemi sztukami, które publiczność zwykła przychylnie przyjmować i tym sposobem ustrzedz ją od niepotrzebnego powtarzania dawnych.

W zeszły wtorek w wielkim teatrze wznowiono „Dolinę Andory," operę komiczną Halewego. Chociaż nie tak to dawno jak pierwsze jéj wystawienie miało miejsce, bo zaledwie lat kilka, jednakże od tego czasu wiele rzeczy się zmieniło, a wyznać musimy, że nieskończenie z korzyścią dla téj pięknéj opery. Oprócz artystów do jéj dawniejszego wykonania należących, jako to: panien Rywoli, Fruzińskiéj, tudzież pp. Troszla, Matuszyńskiego i Szczepkowskiego; w miejsce pani Rywackiéj wystąpiła pani Gruszczyńska, a zaś w miejsce Dobrskiego Kleczyński. Pani Gruszczyńska pierwszem swojem wystąpieniem w „Napoju miłosnym" zwróciła na siebie powszechną uwagę; jedni wiele dobrego na przyszłość o jéj talencie wróżyli, drudzy w pismach publicznych dawali rady i przestrogi. Lecz chociaż przychylną dłonią kreślone były, dotychczas pozostały bez skutku! Artystka ta obrała sobie jedne rutynę, od któréj, jak się zdaje, odstąpić nie ma zamiaru. U niéj śpiew, jest rzeczą podrzędną, a kadencje czyli *fermaty*, wszystkiem. Zbytnia łatwość rulladowania uwiodła tak dalece panią Gruszczyńskę, że robienie passaży, fiorytur, tryllów i t. d., bierze za cel dla swéj sztuki, i w tém się ogromnie myli. Najważniejszem zadaniem dla śpiewaka, jest wydobycie głosu i jego prowadzenie. Dzisiaj, głos p. Gr. jest tak ustawicznie drżący, że w miejsce tonu ciągłego, mamy tryll nieustający. Jeżeli artystka na niniejsze uwagi, podyktowane szczerą życzliwością, nie zwróci żadnego baczenia, to wolno nam będzie wątpić o przyszłem jéj powodzeniu. Pan Kleczyński tenor, znany już dobrze naszéj publiczności, wcale dobrze wywiązał się ze swéj roli; posiada on dużo scenicznéj wprawy, a głos jego, chociaż wiele utracił z siły i świeżości, zawsze jednak artysta ten może być jeszcze użytecznym scenie naszéj. O innych rolach nie mamy nic nowego do nadmienienia.

Dziś zapowiedziana w teatrze nowa sztuczka, tytuł bardzo logiczny: „Nic bez przyczyny". Zapewne nic bez przyczyny i dla tego z powodu wzrostu ludności w Warszawie, widzimy ciągle wznoszące się nowe zabudowania. Pomiędzy niemi dom trzypiętrowy, stawiany na Krakowskiem Przedmieściu, obok kościoła panien Wizytek, będzie bardzo ozdobnym gmachem. Dom ten wzniesiony na miejscu dawnéj rudery szpecącéj kiedyś najpiękniejszą część Krakowskiego Przedmieścia, doskonale zaokrągla całość téj wspaniałéj ulicy. Wartoby jeszcze tylko żeby narożny dom od Królewskiéj ulicy, stanowiący dawniej część pałacu Mokronowskich, odmienną przybrał postać. Przeszedł on już w ręce nowego właściciela, który podobno zamierza wznieść tam wielką budowę.

Także i okolice sąsiadujące z koleją żelazną, zabudowują się ciągle; miasto dąży w tamtą stronę; ulice Marszałkowska, Jerozolimska, Bracka i t. d. zaludniają się coraz bardziéj; — w miarę pojawiania się tam nowych budynków i zapełniania ich mieszkańcami, i ruch handlowy musi się przenieść w tamte strony, a zakładanie sklepów jest już ostatnią pieczęcią do ożywienia nowo-wybudowanych cyrkułów.

Już pojawiają się w Warszawie pierwsze straże święto jańskiego zgromadzenia; zabudowania na placu jarmarcznym kończą się czemprędzéj, i szykują się różne zabawy, które przez dwa tygodnie spoczynku nie dadzą Warszawie. Gdybym to ja był pewnym, że nie zdradzicie tajemnicy szanowni czytelnicy, (dziwna rzecz jak ten wyraz rymuje z wami), tobym wam powiedział że ujrzycie w Warszawie i to w miejscu gdzie wszyscy prawie zwykliście corocznie na pewną uroczystość zgromadzać się, rodzaj tryumfalnego pochodu, z przepysznemi kostjumami i róźnemi zbytkownemi przyborami, jak to się dzieje przy obchodzie uroczystości w niemieckich, angielskich i francuskich miastach.

Mówią coś nawet i o rydwanach, a nawet o palankinie wschodnim zawieszonym na słońcu. Trochę cierpliwości, a da Bóg doczekać, przekonamy się, czy to nie zwodnicza pogłoska. A zaprawdę nie chciałbym, żebyście o nas powiedzieli tak jak ów poeta:

Co waszeci się zdaje
Wszystko to są bajarze,
Gazeciarze to łgarze,
A waść wiarę im daje.

— Korrespondent nasz z Wilna doniósł już nam o otwarciu 17 (29) Kwietnia b. r. Muzeum Starożytności w Wilnie. Przekonani będąc że czytelnicy nasi tak w Litwie jak w Królestwie z radością przyjmą szczegóły aktu, tak ważnego dla historji naszéj, podajemy tu w skróceniu zajmujący artykuł z Kurjera Wileńskiego, oraz mowę Hrabiego Tyszkiewicza.

„Udzielamy w krótkości dalsze szczegóły o pamiętnym dla wszystkich mieszkańców zachodnich guberni wypadku. O godzinie 1½ z południa do sali Muzeum przybyli JW. Jenerał Gubernator. Je-

---

z wiekiem przepomniał, lecz dobrze ją zawsze rozumiał.

Rozszerzyłem się z pochwałami dla ojca. Są to wspomnienia wielce miłe dla mnie, zaręczam że nieprzesadne i że nie są dziełem próżności. Każdy obcy który go znał, mógłby w tych samych wyrazach oddać hołdy należne zmarłemu. Był to w całem znaczeniu wyrazu, człowiek godny, cnotliwy, sprawiedliwy.

IV.

ŻYCIORYS MATKI.

Matka zaś moja Marjanna z Gałęzowskich Rulikowska pochodziła ze starożytnéj i możnéj rodziny Gałęzowskich, zamieszkałéj wprzód w obszernych majątkach w województwie lubelskiem, była córką Józefa skarbnika krasnostawskiego i Róży z Węglińskich, którzy mieszkali pod ten czas w majątku dziedzicznym wsi Hussynnem z przyległościami, znajdującéj się w ziemi chełmskiéj w parafji swierzowskiéj (t), na lewym brzegu rzeki Buga. Rodzice matki mojéj mieli czterech synów, najstarszy Antoni był potem sędzią ziemskim chełmskim (u). Człowiek światły i powszechnie szanowany, młodsi zaś byli Feliks, Franciszek i Ignacy Gałęzowscy.

Dzieci własnych miała matka moja sześcioro, to jest mnie, Józefa, Ludwika, Antoniego żyjących a zmarłych w dzieciństwie Kajetana, Kacpra i Zofję córkę. Za nadto może była troskliwą o wychowanie moralne, dzieci pomiędzy któremi ja znowu z jakiéj przyczyny tego nie wiem byłem przedmiotem szczególniejszéj troskliwości, chociaż z powodu niemiarkowanych uprzedzeń, czasowi właściwych, doświadczyłem też zarazem na sobie nadmiaru ostrości macierzyńskiéj i karności.

Nie pamiętam roku urodzenia matki, a o latach jéj dzieciństwa wiem tyle, że otrzymała wychowanie domowe, religijne, moralne, pod przewodnictwem swéj matki, a babki mojéj, szanownéj wielce osoby, w domu staropolskiéj bogobojności, gościnności i uprzejmości. Była postawy kształtnéj, wzrostu jak na kobietę znacznego, wesołego układu, twarzy nie tyle pięknéj jak ładnéj, rozsądna, z robotami i gospodarstwem domowem oswojona, łagodna, cicha, skromna obok żywości umiarkowanéj. Dusza jéj była czysta i religijna. Poszła za mąż mając lat dwadzieścia cztery, kiedy ojciec mój liczył lat pięćdziesiąt i blisko lat dziesięć przeżywszy w małżeństwie, dni swoje w Swierzach zakończyła.

Przy najlepszém sercu rodzinnem i miłości dla męża, za nadto oddała się i zaufała swojéj dawniejszéj ochmistrzyni, pani Tomaszewskiéj, która nieodstępowała jéj ani na krok w dzieciństwie, stąd były chwile nieporozumień małżeńskich, ale smutny wypadek i śmierć pani Tomaszewskiéj, wykryły jéj błąd i płonność przyjaźni, a matka wynagrodziła to sobie w dalszem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(t) Dwie te dzisiaj wioski Hussynne w królestwie; wieś Rulikowskich w okręgu chełmskim, druga zaś w hrubieszowskim. Pierwszéj prafja w Swierzach, drugiéj w Horodle. J. B.

(u) Antoni Gałęzowski sędzia grodzki chełmski, z tego pisarz ziemski chełmski od stycznia 1783, wreszcie w lutym 1792 obrany został sędzią ziemiańskim, nie ziemskim różnicę tę urzędów zaprowadził sejm czteroletni, zupełnie inaczéj opisując sądownictwo. J. B.

neral-Adjutant Nazimow, JW. Józef Metropolita Kijowski i Wileński, JW. Biskup Wileński Wacław Żyliński, Jenerałowie, Duchowni wszelkich wyznań, Wojskowi i Cywilni, Urzędnicy, Szlachta, byli profesorowie Wileńskiego Uniwersytetu, Naczelnicy wielu zakładów w Wilnie i wielu nauczycieli, wszyscy w mieście będący literaci i artyści, tudzież znakomitsi ze stanu handlowego, w ogóle około 300 osób.

Po prawej stronie zajęli miejsce członkowie Muzeum i Komisji, a za niemi przedstawiciele stanu miejskiego, Naczelnicy różnych cechów rzemieślniczych, z chorągwiami i laskami ich godności, z których niektóre są nader starodawne, gdyż przynajmniej wedle podania, sięgają jeszcze czasów zaprowadzenia tu prawa Magdeburgskiego, za panowania W. Ks. Jagiełły. Z lewéj zaś strony, po za krzesłami, stali uczniowie różnych zakładów naukowych w Wilnie.«

Akt został zagajony mową prezesa komisji i kuratora Muzeum Hr. Eustachego Tyszkiewicza, która brzmi jak następuje:

»Przedstawiając przed kilku laty plan Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznéj w Wilnie, wytłumaczyłem powody, które skłoniły mię do zwrócenia uwagi w czterech zachodnich guberniach cesarstwa, składających Wileński naukowy okręg, na mnóstwo pomników sztuki i odgrzebalisk, dotąd w niewiadomości i zapomnieniu pozostałych. Obecnie w całym świecie archeologiczne poszukiwania i prace szczególną zwracają uwagę.

»W cesarstwie Rosyjskiem osobne towarzystwa poświęcone są badaniom starożytności, osobne Muzea przechowują ocalone szczątki sztuk i rzemiósł a w rozmaitych prowincjach tak rozległego państwa, osobne komitetów archologicznych prace. piękną i naucząjącą przygotowują całość.

»U nas rzeczy miały się inaczéj zupełnie. Kilka osób prywatnych zbierało wprawdzie osobliwości, ale gabinety publiczne, specjalnym przedmiotom poświęcone, na starożytności nie zwracały uwagi. a gabinety prywatnych ludzi, które naszéj pamięci sięgają, jakkolwiek bogate, były tylko zbiorem przedmiotów, odnoszących się zarówno do wszystkich ludów i epok.

»Długoletnie doświadczenie przekonało i nauczyło mnie, jak nieudolne i niekorzystne są prywatne prace w tym rodzaju, bo człowiek jeden pracując na niwie tak rozległéj i bez przygotowawczych pomocy, przy najgorliwszych chęciach sam jeden bardzo mało podoła. Dla dojścia do tego wielkiego celu, do którego dąży nauka, potrzeba dwóch rzeczy: naprzód opieki rządu, a powtóre wspólnych usiłowań mieszkańców prowincji, na ogólnem zaufaniu opartych; wtenczas tylko prace ludzi ściśle obeznanych z przedmiotem, przewodnicząc się instrukcjami od Rządu i na krok nie odstępując od nich, utworzą, można powiedzić, jedną sieć i jedną ideę, łączącą pomiędzy sobą wszystkie podobne zakłady w cesarstwie i będą mogły przynieść rzeczywistą korzyść.

»Prowincjonalne Muzea, niemniéj ważne mają znaczenie pod względem ścisłego i szczegółowego poznania kraju, sztuk i płodów ziemi. Wiemy o ile podobne Muzea w innych krajach Europy i jak skutecznie przyczyniły się do utworzenia statystyk i opisań pod rozmaitemi względami szczególnych prowincji. Muzea więc podobne u nas mogą być tém pożyteczniejsze, że się powszechnie daje czuć brak statystyki, podług form i rozmiarów dzisiaj przez tę naukę wymaganych. Naostatek komisja taka przy naukowym okręgu jest jedynym może środkiem do zebrania dokładnych objaśnień, żądanych przez władze i korporacje naukowe, które inaczéj muszą być często zbierane przez ludzi zupełnie obcych naukom i znajomości opisywanych przedmiotów.

»To przekonanie, panowie moi, było mi pobudką, ażebym nagromadzone przezemnie zbiory naukowe na publiczny ofiarował pożytek, a oddając je pod opiekę rządu; nie tylko od roztraty zabezpieczył, ale widząc tę instytucję na stałych podstawach opartą, wzrost jéj i wzbogacenie się na przyszłość zapewnił.

»Od dnia otwarcia komisji, ofiary które tu postąpiły, towarzystwa naukowe które się ku nam zwróciły w swych potrzebach, tysiące odwidzających osób, gotowość niesienia pomocy materjalnéj, wszystko to przekonywa jasno o rzeczywistéj wartości tego rodzaju zakładów i o potrzebie ich w téj prowincji. To też owoce prac i trudów naszych w przyszłości zdają się nie podlegać wątpieniu. Wydawane w miarę przygotowania materjałów i środków materjalnych archeologiczne badania, odkryją owe skarby, które Litwa w swych kurhanach i horodyszczach, w swych świątyniach i klasztorach, w zamkach i pomnikach kościelnych, pod względem sztuki zawiera. Zebrane tu ważne materjały w wydziale archeografji, dadzą sposobność ogłoszenia wielu aktów i dyplomatów, rozjaśniających historję miast, handlu, przemysłu i obyczajów krajowych. Akta te, rozrzucone często pojedyńczo i po rękach prywatnych, z powodu rozmaitych okoliczności, stawiących pod tym względem Litwę w wyjątkowém położeniu, już dziś z radością widzimy, jak się w téj świątyni, poświęconéj ich zbiorowi zgromadzają. Naostatek wszystko, cokolwiek statystyka wymaga, w osobnych, perjodycznie ogłaszanych działach, stanowić będzie ważny dla pracujących nad tym przedmiotem materjał.«

Po skończeniu téj mowy, rzeczywisty członek towarzystwa pan Adam Kirkor odczytał artykuł »*O znaczeniu i postępach archeologji w obecnych czasach*,« w którym, wskazawszy pobieżnie znaczenie archeologji w naszym wieku i stopień jéj rozwoju, wyliczywszy znakomitsze archeologiczne odkrycia w różnych częściach świata, jako też imiona zasłużeńszych w tym zawodzie pracowników w Europie, a mianowicie w krajach Słowiańskich, skreślił krótki rys wszystkich ważniejszych prac archeologicznych w zachodnich gubernjach, wymieniwszy dzieła, zawierające temu celowi odpowiednie materjały, tudzież różne miejsca, gdzie się przechowują przedmioty starożytności lub inne naukowe zasoby. W końcu napomknął o ważniejszych przedmiotach znajdujących się w muzeum.

Następnie rzeczywisty członek, rzeczywisty radca stanu Paweł Kukolnik, odczytał traktat »*O zasobach dla uzupełnienia historji Litewskiéj*.« Poczém rozdano drukowane exemplarze wierszy, przez członka spółpracownika Ludwika Kondratowicza (Wł. Syrokomli) na ten akt napisanych.

Wieczorem prócz ogólnéj illuminacji całego miasta, przed wnijściem do muzeum urządzony był piękny transparent, przedstawiający promienną gwiazdę z cyfrą NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 4 Czerwca. (Z rana). Dzisiejszy *Times* mówi, że list zawierający wiadomości o odprawie pana Crampton, posła angielskiego w Stanach Zjednoczonych, lada dzień nadejdzie, i że w dwa tygodnie potem pan Dallas, poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze angielskim, opuści zapewnie Londyn.

Projekt prawa w przedmiocie mianowania kilku dożywotnich parów z pomiędzy znakomitych prawników, przeszedł wczoraj przez komitet Izby lordów.

Morning Post ogłasza w drugiém swojem wydaniu z dnia 2 b. m., list swego korespondenta paryzkiego, donoszący, że Papież odmówił przyjęcia propozycji Anglji i Francji, żądającéj sekularyzowania legacji.

Kardynał Antonelli przygotowuje projekt reformy, ale przewidują, że takowy nie będzie zadowalającym.

Globe przypisuje uznanie rządów Walkera ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych téj okoliczności, że w tych dniach zbiera się w Cincinnati zgromadzenie, mające stanowczo zadecydować kwestję tyczącą się przyszłego prezydentostwa. Nie sądzą tu jednak, żeby to uznanie Walkera mogło w jakikolwiek sposób wpłynąć na kwestję pokoju lub wojny między Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Kopenhaga 28 Maja. *Dogbladet* donosi, że stiftsamtman Unsgaard, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Jutro zapowiedziane jest tajne posiedzenie rady stanu.

Madryt 2 Czerwca. Kortezy jednogłośnie oświadczyły, że niezmiernie zadowolone są z operacji kredytowéj, jaką rząd wykonał w celu umorzenia 200 miljonów długu bieżącego.

Sztokholm 30 Maja. Poseł portugalski Antonio da Cunha Sotomayor, miał zaszczyt złożyć Jego Kr. Mości swoje pisma uwierzytelniające.

Konstantynopol 28 Maja. Internuncjusz baron Prokesch, powrócił od ujść Dunaju, i jeneralny konsul pruski z Bukarestu przybył tutaj.— Muhlis-passa (Sturdza), został mianowany członkiem komissji do oznaczenia granic Bessarabji.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

Turyn 30 Maja. 116 deputowanych podpisało mocję do projektu prawa, w moc którego jenerałowi Alfonsowi La Marmora przyznane mają być jako nagroda publiczna, jedne z dóbr narodowych. Spodziewają się go 2 czerwca w Genui, gdzie czynią przygotowania do uroczystości na cześć jego i wojska. (*Czas*).

A N G L J A.

Londyn 3 Czerwca. Kwestja Ameryki centralnéj w ostatnich dniach znowu wyraźnie na pierwszy plan wystąpiła. »Nie ulega prawie wątpliwości, mówi dzisiejszy *Times*, że rząd jenerała Pierce nie zatrzyma się na drodze którą się puścił, ale owszem do uznania posła nowego rządu Walkera, doda wkrótce oddalenie posła królowéj Wiktorji pana Crampton. Niepowinniśmy dłużéj łudzić się zwodniczą nadzieją, że rozsądniejsze i umiarkowańsze rady odniosą zwycięztwo u rządu, który nawet nie stara się o utrzymanie przynajmniéj pozoru, że zachowuje prawa które regulują stosunki między narodami i który się nie wstydzi interesa wielkiego narodu, równo cenić z interesami pojedynczych ludzi. Te same potrzeby wyborów, które reprezentanta bandy bezprawnych rabusiów czynią pożądanym gościem i towarzyszem naczelnika chrześćjańskiéj i moralnéj Rzeczypospolitéj, doprowadziły do tego, że my pomimo najszczerszéj chęci wynagrodzenia mimowolnéj urazy i chociaż wstrzymywaliśmy się od wszystkiego coby to zajście w jakikolwiek sposób pogorszyć mogło, musimy patrzyć na tę hańbę, jak nasz poseł w Washington wykluczony zostanie z koła dyplomatycznego, z powodu mniemanego wykroczenia, którego istnienie wykazane zostało na miejscu, świadectwami, które u nas nie byłyby dostatecznemi do potępienia najostatniejszego złoczyńcy. Przy wyborze prezydenta potrzeba za jaką bądź cenę zwycięzyć przeciwników i teraźniejszy gabinet widocznie woli siebie w największą hańbę, a naród w największe niebezpieczeństwo wtrącić, aniżeli jeden nawet głos utracić, z tych jakie zyskuje przez zuchwałe wystąpienie przeciw swoim sprzymierzonym, albo przez związki ze złoczyńcami.«

Względem przewidywanych najbliższych następstw podobnie wyprężonych stosunków między dwoma narodami, albo raczéj dwoma rządami, *Times* mówi:

»Oddalenie pana Crampton i pana Dallas, które zaraz po tamtem nastąpić musi, nie jest jeszcze koniecznem wywołaniem wojny, a nawet nie stanowi jeszcze wstępu do tak smutnéj katastrofy. Możemy żyć w pokoju z Ameryką chociaż bez dyplomatycznéj z obu stron reprezentacji, może nawet doszliśmy do takiego położenia, że nieobecność posłów może zmniejszyć obawę niebezpieczeństwa.

— Królowa położyła wczoraj węgielny kamień do tak zwanego *Wellington College*, zakładu przeznaczonego na wychowywanie sierot po oficerach. Książe Fryderyk-Wilhelm pruski i książe rejent badeński, znajdowali się na téj uroczystości, po któréj Królowa odbyła przegląd 10,000 żołnierzy, a między innemi część legji niemieckiéj.

— Potwierdzenie wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych zerwał stosunki dyplomatyczne z panem Crampton, spowodowało wczoraj przy otwarciu giełdy spadnięcie kursów o $^3/_8$ pCt., ale wkrótce podniosły się znowu i przez cały dzień utrzymywało się lepsze usposobienie.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

— *Times* w drugiém wczorajszem wydaniu zawiera korespondencję z Paryża, w któréj znajdujemy następujący ustęp:

»Trudności jakie w ostatnich czasach spowodowały niejaką oziębłość między rządami Francji i Belgji, znajdują się jak zapewniają na drodze zgodnego załatwienia, a raczéj już są uregulowane co się tyczy gabinetów. Gabinet bruxelski zobowiązał się przedstawić Izbom projekt prawa mające- go znacznie obostrzyć przepisy o prasie. Główna trudność teraz leży w usposobieniu Izb, ale rząd belgijski jak się zdaje pewien jest, że w nich znajdzie dostateczną większość do przeprowadzenia tego projektu prawa. Nie może on nic więcéj uczynić. Ale cóż będzie jeśli ta ufność w usposobieniu większości zostanie zawiedzioną? Jest to jedna z tych kwestji, których nigdy nie można dotknąć bez niebezpieczeństwa.

— Następca lorda Wodehouse w posadzie podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, dotąd nie jest jeszcze mianowany. Nie wiemy także jeszcze kiedy szlachetny lord uda się do Petersburga, gdzie ma pełnić obowiązki posła Wielkiéj Brytanji. (*Le Nord*).

— Na posiedzeniu Izby niższéj 2 b. m. kanclerz

skarbu zapowiedział, że w przyszły piątek zaproponuje mianowanie komisji mającej zająć się śledztwem względem kwestji opłat na Sundzie, ze względu na szkodliwy wpływ jaki te opłaty wywierały na handel Anglji. Pan Roebuck zapytuje pierwszego lorda skarbu, czy zostały przedsięwzięte jakie środki w przedmiocie wzniesienia w Skutari pomnika na cześć żołnierzy którzy postradali życie w Krymie i czy projekt tego pomnika poddany będzie konkursowi. Kanclerz skarbu odpowiada, że pomnik ten zamierzono postawić i że wykonanie takowego powierzone jest baronowi Marochetti.

Pan Mac Gregor zwraca uwagę Izby na stan Grecji i szczególnie rozszerza się nad położeniem finansów tego kraju. Chciałbym wiedzieć, powiedział on, czy szanowny lord trzymający ster rządu, zamierza utworzywszy Króla greckiego, zostawić Grecję w stanie w jakim była poprzednio.

Lord Palmerston odpowiada, że terytorjum Grecji było zajęte przez wojska zagraniczne w skutku kroków zaczepnych jakie były wywoływane, albo popierane przez rząd grecki przeciw terytorjum Turcji. Rządy Anglji i Francji sądziły, że podczas kiedy one prowadziły wojnę w obronie Turcji, nie właściwem było żeby tak małe państwo jak Grecja, obowiązane pozostać neutralnem, pozwoliło sobie atakować Turcję. Zajęto Pyreus i te napaści ustały. Chciałbym módz powiedzieć, że okupacja przyniosła pomyślne skutki dla Grecji lub posłużyła do przywrócenia spokojności tego kraju. Ale rząd pozostał takim jakim był pierwéj. Nie mało widzieliśmy w Grecji usiłowania przeciw utrzymaniu rządu konstytucyjnego i fundusze kraju roztrwonione zostały na ten cel, tak, że rząd grecki jest zaledwie cieniem tego czem być powinien. Co do powiększenia jego długu, trzy mocarstwa należą do konktraktu w tym interesie i zasadą ich ugody było, że żadne z nich nie będzie działało bez drugiego, że zatem Anglja bez przychylenia się dwóch drugich nie może prawnie dopominać się uiszczenia długu greckiego. Jasnem jest, że gdyby przewyżka dochodów Grecji tylko trzecią część długu pokrywała, jedno z trzech mocarstw przez zasekwestrowanie całéj przewyżki mogłoby pozbawić dwa drugie należnego im udziału. Co się tyczy polityki jakiéj Anglja zamyśla trzymać się wspólnie z dwoma interesowanemi w tem mocarstwami, Francją i Rossją, szlachetny interpelant uzna sam zapewnie, że niewłaściwem byłoby uprzedzać tu przyszłość.

W Izbie lordów roztrząsano bil względem umieszczania młodych przestępców, w odosobnionych domach poprawy. (*Neue Pr. Ztg*).

AUSTRJA.

Wiedeń 1 Czerwca. O skutkach konferencji monetarnéj w Wiedniu, pisze *Gazeta Hannowerska*: Zgodzono się, że ma być zaprowadzona w Austrji stopa 45 złotych (z funta celnego, nie z grzywny kolońskiéj, jak dotąd liczono), dla państw południowo-niemieckich 52 i pół złotych, dla państw północno-niemieckich 14 talarów czyli 21 złotych wedle dawnéj grzywny, a 30 talarów czyli 45 złotych wedle nowéj grzywny. Nową grzywnę stanowić ma funt celny, przez co wartość monety istniejącéj nie wiele się zmieni. O przyszłéj monecie wspólnéj (związkowéj) nic jeszcze niewiadomo. (Funt celny równa się w zupełności 2 kilogramom francuzkim).

Kraków 2 Czerwca. W sprawozdaniu z posiedzenia c. k. komisji centralnéj, do wyszukania i utrzymania pomników budowniczych, odbytego na dniu 15 kwietnia, znajdujemy wzmiankę o zapytaniu uczynionem przez pana Pawła Popiela, pod względem zakresu jego działania, czyli takowy rozciągać się ma tylko na miasto Kraków, czy też na cały obręb rządowy Galicji zachodniéj. Komisja orzekła, iż wdzięczną będzie, jeżeli p. Popiel, jako konserwator, rozciągnie działalność swoją nietylko na Kraków, ale na cały obręb krakowskiego rządu krajowego.

Na poprzedniem posiedzeniu zdano sprawę, iż dr. Schenkl, naczelnik c. k. dyrekcji budowniczéj w Krakowie, nadesłał rysunek grobowca Prowany z kościoła Dominikańskiego w Krakowie, za co mu podziękowanie komisji wyrażono. (*Czas*).

Wiedeń 4 Czerwca. Rozchodzące się tu pogłoski, że baron Bruck zamierza usunąć się od wydziału skarbu, dotąd jak się zdaje nie są niczem uzasadnione, chociaż zdaje się, że względem niektórych punktów, p. Bruck nie może się porozumiéć ze swemi kolegami gabinetowemi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

CHINY.

— Ostatnia poczta lądowa przywiozła wiadomości z Chin po dzień 15 marca r. b. W jednym liście czytamy, że jenerał-gubernator Kantonu, nazwiskiem Yih, nie chciał przyjąć uroczyście reprezentanta Stanów Zjednoczonych: dr. Parker, oświadczając, że to jest niepotrzebna zupełnie ceremonja, i na list w którym dr. Parker doniósł mu o swojéj nominacji na urzędowego reprezentanta Rzeczypospolitéj amerykańskiéj, wcale nie odpowiedział. W drugim liście w parę tygodni późniéj, dr. Parker żądał widzenia się z wice-królem, dla zakomunikowania mu depeszy do cesarza od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na to Yih odpowiedział, że już przecie raz widział pana Parker i nie pragnie wcale drugi raz go zobaczyć, niech tylko przyśle mu depeszę do cesarza, to już on ją gdzie należy wyprawi. Yih ma być w ogóle szorstkim i surowym człowiekiem, ale umie utrzymać karność między podwładnemi i w dniach niebezpieczeństwa zawsze jest na swojem miejscu. Odznacza on się zarówno męztwem jak zręcznością administracyjną. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 28 Maja. Wczorajsza rewja dana dla arcyksięcia austrjackiego i księcia szwedzkiego, była świetna i ściągnęła dużo ciekawych. Cesarz przybył z gośćmi konno z St. Cloud i był przyjęty przez marszałka Magnan u mostu Jena. Arcyksiąże dziś St. Cloud opuścił i udał się do Hawru, zkąd na statku *la Reine Hortense* uda się do Cherburga. Na tym samym statku uda się on z Cherburga do Calais, a ztamtąd pojedzie do Bruxelli. Wczoraj Cesarz dał jeszcze dla arcyksięcia zabawę w St. Cloud, na którą musiała się udać księżna Matylda, pomimo że na ten wieczór zaprosiła wiele osób do siebie. Arcyksiąże, jako przyszły wice-król Lombardji, musiał konferować z Cesarzem o Włochach. Pobyt arcyksięcia w Saint Cloud dał powód do zabaw, a przytem do obserwacji. Cesarz robi każden krok według wymagań polityki, ale lubi przytem zabawy i lubi ozdabiać swój dwór pięknemi paniami. Cesarzowa chodzi oparta o cudze ramie i z trudnością z krzesła się podnosi. Na balu w St. Cloud nagle przeszła przy pomocy księżnéj Matyldy cały salon, aby zbliżyć się do Cesarza, rozmawiającego z piękną Włoszką, gwiazdą ostatniego koncertu. Wypadek ten zrobił wrażenie. Cesarzowa wygląda raz dobrze, drugi raz źle. Czasem jest żółtą.

Jeszcze przyciąga wiele bydła na wystawę rolniczą. Widziałem z przyjemnością bydło podolskie i rozmawiałem z podolskim pastuchem, tylko pastuch nie umie dobrze po polsku. Jeden Anglik przyprowadził byka, za którego mu ofiarowano 40 000 złp. Rozgniewał się, że mu ofiarowano tak mało.... Widziałem kury koszynszyńskie tak wysokie, że mogłyby jeść z nami przy stole. Wystawa będzie wspaniałą i prawie powszechną. Wnętrze pałacu wystawowego jest prześlicznie urządzone. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 1 czerwca. (*Czas*).

Paryż 2 Czerwca. Głównym przedmiotem zajęcia dzisiejszego posiedzenia Ciała prawodawczego, były smutne nowiny, które nam nadchodzą z departamentów. Po małym ustępie tyczącym się mowy pana Montalembert, rozbieranéj przez *Monitora*, przeciw któremu szanowny deputowany reklamował, oświadczając, że dziennik urzędowy zdaje sprawę z jego uwag cząstkowo tylko i stronnie; prezes rady stanu zasiadający na ławce komisarzy rządowych, powstał i oświadczył Izbie, że przed wyjazdem do Lyonu, Cesarz wydał radzie stanu rozkaz zgromadzenia się i przedstawienia dziś Ciału prawodawczemu projektu prawa względem tymczasowego kredytu w ilości 2 mil. fran., mającego służyć na najpilniejsze zasiłki i wsparcia dotkniętych powodzią i na inne potrzeby, spowodowane tą katastrofą. Ciało prawodawcze jednogłośnie przychyliło się do tego żądania. Członkowie rozeszli się bezpośrednio do biur, i po zgromadzeniu się znowu na posiedzenie, p. wiceprezes Reveil odczytał raport w imieniu komisji, która została mianowaną do tego przedmiotu. Raport ten krótki ale wzruszający, wnioskuje za przyjęciem projektu prawa, wyrażając zarazem życzenie, aby rząd zajął się zbadaniem środków, mogących na przyszłość zapobiedz podobnym nieszczęściom. Na ławkach Izby mówiono, że nadeszła depesza telegraficzna, donosząca, że Cesarz przybył do Lyonu *czólnem*, i że osobiście zwiedzał ulice zalane wodą, gdzie tylko niebezpieczeństwo było widoczne, i gdzie ludność najbardziéj potrzebowała pociechy i podniety do wytrwałości.

— Książe Oskar szwedzki opuścił dziś z rana Paryż, udając się do Brestu i Cherburga. W sobotę książe będzie z powrotem w Paryżu.

— Projekt przedłużenia ulic *de la Paix* i *Castiglione* na wskróś przez Tuilleries (dla połączenia ich z ulicą Bellechasse, za pomocą mostu na Sekwanie), zdaje się nabierać niejakiego prawdopodobieństwa. Mówią także o nowym projekcie, o którego szczegółach nie mamy dostatecznéj wiadomosci, ale którego celem ma być sprowadzenie za pomocą podziemnego kanału, wód z środkowéj Francji do Paryża, dla zasilania Sekwany, która w pewnéj porze roku zbyt płytką jest dla żeglugi. (*Indépendance Belge*).

— Czytamy w *Journal des Débats*: Jedyne nowiny a na nieszczęście zbyt smutne, jakie dziś dać możemy czytelnikom, tyczą się pogody i deszczu. Całe zajęcie publiczności zwraca się obecnie do barometru. Czas już zaprawdę, żeby słońce przemogło chmury, bo dłuższe trwanie deszczu nietylko może zagrozić przyszłości, ale obecnie już nawet zrządza wielkie i smutne szkody.

Wiadomości otrzymane z niektórych departamentów, są najboleśniejsze. Lyon szczególnie okropnie ucierpiał. Dzień sobotni był jeszcze straszniejszy niż noc poprzednia, i dopiero wieczorem Rodan zaczął nieco opadać. Nazajutrz na szczęście opadanie trwało ciągle, i mówią że i Saona zaczęła spadać.

W Vienne w piątek koléj żelazna została przerwana, i komunikacja do Marsylji przez chwilę ustała. W Valence wybrzeża były zalane, i telegraf elektryczny został przerwany. (*Jour. des Déb.*)

Paryż 3 Czerwca. Postanowieniem z dnia wczorajszego Cesarz wyznaczył 300,000 fr. na wsparcie dla ofiar wezbrania.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby, oprócz kredytu dla dotkniętych powodzią, zatwierdzony został projekt prawa, w przedmiocie wezwania w przyszłym roku do służby wojskowéj 100,000 popisowych z klasy 1856 r.

— Według *Monitora*, tutejszy poseł hiszpański postanowił wszystkim członkom byłéj legji francuzkiéj, która tak dzielnie walczyła w obronie konstytucyjnego tronu Izabelli II, pobierającym pensję od rządu hiszpańskiego, pensję takową wypłacić z góry na jeden kwartał. (*P. St. An.*)

— Katalog wystawy rolniczéj obejmuje 447 stronnic in 8vo majori, i składa się z pięciu oddziałów: Zwierzęta (około 6,000 sztuk) obejmują 2,684 numerów; narzędzia i machiny 2,108 n.; produkta wszelkiego rodzaju 4,635 n. Wystawa kwiatów i roślin ma osobny katalog.

— Pan Feuillet des Conches, mistrz obrzędów i szef protokułów w ministerstwie spraw zagranicznych, wyjechał do Marsylji, aby tam oczekiwać na kardynała Patrizi, i powitać imieniem Cesarza. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

— Wiadomości z Madrytu są bardzo ważne. Progresiści zamierzyli obchodzić w swoim sposobie ogłoszenie nowéj Ustawy, które według ich propozycji nastąpić ma w dniu 30 czerwca. Zaprojektowali oni w kortezach, aby wszystkim żołnierzom darowano rok służby. Najważniejszem jest to, że przyjaciele Espartera podpisali tę propozycję, godną owych pięknych dni anarchji administracyjnéj, z któréj uależało się spodziewać, że Hiszpanja raz przecie potrafi się wydobyć. Zobaczymy czy książe Witorji zatwierdzi tę propozycję. Kortezy mają według żądania progresistów zgromadzić się w dniu 1 października dla dokonania rozpoczętych robót.

To ostatnie żądanie pozwala przewidywać rozwiązanie kortezów ustawodawczych i wiele osób przypuszcza, że dwaj marszałkowie stojący na czele rządu, nie są może przeciwnemi téj propozycji. (*Le Nord*).

NIEMCY.

Dzienniki niemieckie powtarzają następujący artykuł *Gazety Düsseldorfskiéj*, któremu przypisują pewien rodzaj urzędowego charakteru:

»Austrja wyjednała sobie gwarancję swoich posiadłości włoskich w dniu 22 grudnia 1854 roku, a teraz usiłuje dowieść przez swoje organa, że Niemcy dla własnego swego interesu powinny to samo zobowiązanie przyjąć. Co do nas, nie wahamy się objawić naszą opinję, że Niemcy postąpiłyby właśnie przeciw własnemu interesowi, gdyby się dały wciągnąć w podobne zobowiązanie.

Jeżeliby we Włoszech wybuchły zawichrzenia, powinniśmy wyciągnąć kordon wzdłuż naszych granic, i odosobnić się zupełnie. Niech wtedy spel-

nią się owe sławnę słowa: *Italia fara da se.* Za każdym razem kiedy we Francji zrobiło się jakieś wzburzenie, nie mieszaliśmy się wcale do tego, chociaż wiadomo jest dostatecznie, że Francja bardzo jest łatwą do wylania się na sąsiednie państwa. Niemcy pozostały widzami, gotowymi tylko odpierać wszelką napaść. We Włoszech zupełnie jest inaczéj. Włosi ani pomyślą o atakowaniu Związku niemieckiego, który zatém może bardzo spokojnie patrzyć się na wewnętrzny rozwój tego kraju.

Przypomnijmy sobie że w czasie ostatniego powstania we Włoszech, Zgromadzenie narodowe w Frankforcie protestowało przeciw ewentualnemu atakowi na Tryest ze strony Sardynji, która zaraz pośpieszyła oświadczyć, że nie ma żadnéj myśli atakowania terrytorjum Związku niemieckiego. Powtarzamy, że Niemcy dopóki ich interesa wyłącznie własne, nie będą zagrożone interwencją obcych mocarstw, powinny wstrzymać się od wszelkiego mieszania się w sprawy włoskie, i w ostatnim razie ograniczyć swoje działania na roli pośrednika. (*Indepen. Belge*).

P R U S S Y.

Królewiec 3 Czerwca. NAJJAŚNIEJSZY CESARZ ALEXANDER II, przybył tu o godzinie 5éj minut 45 po południu. JEGO CESARSKA MOŚĆ i JEGO orszak, przy wysiadaniu z salonowego wagonu królewskiego, powitany został przez jenerała dowodzącego Werder, prezydenta rządowego v. Kotze, komendanta miasta jenerała-majora v. Ruhl, i inne znakomite osoby, i udał się do pałacu królewskiego, gdzie raczył przyjąć obiad, który trwał prawie do godziny 7éj. Po obiedzie JEGO CESARSKA MOŚĆ udał się w dalszą podróż do Petersburga. (*Pr. St. Anz.*)

W powrocie z Paryża wstąpić ma do Berlina arcy-książe austrjacki Ferdynand-Maxymiljan. Książe Windischgraetz jeszczu tu bawi. W przejeździe do Londynu zatrzymał się tu parę dni jenerał angielski Williams, znany z walecznéj obrony Karsu. (*Czas*).

S Z W E C J A.

Sztokolm 1 Czerwca. Odbywa się u nas w téj chwili przewrót ministerjalny. Prawie wszyscy członkowie gabinetu, wyjąwszy ministra spraw zagranicznych, barona Stiernfield, podali się lub zamierzają podać się do dymisji.

Dotychczas jeden tylko minister skarbu baron Palmstierna usunął się stanowczo, i miejsce jego zajął radca stanu p. Gripenstedt, a p. Almquist został mianowany radcą stanu, sprawozdającym, z krzesłem w radzie ministrów. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Rzym 31 Maja. Za kilka dni jeneralny wikarjusz Patrizzi, z prałatami Monaco, Ganelli i Capelle, wsiądzie w Civita-Vecchia na statek francuzki. Obok własnoręcznego listu Papiezkiego do Ludwika-Napoleona i jego małżonki, wiezie on złotem haftowaną opaskę z herbem Papiezkim i Cesarskim, brylantami, perłami i rubinami wysadzanym, i etruską wazę z różą; dla Cesarza zaś postument z *lapis lasuli*, z herbami Papiezkim i Cesarskim, a dla dziecięcia medal z Niepokalanem poczęciem i dwoma aniołami, osadzony brylantami, rubinami i ametystami. Prócz tego mnóstwo innych medali dla wyższych urzędników. (*Neue Preussische Zeitung*).

W S C H Ó D.

Większa część wojska tureckiego znajdującego się w Krymie, otrzymała już rozkaz wsiadania na statki, i udania się przez Warnę do Szumli, gdzie już główna kwatera została przeniesioną. W tych dniach legja turecko-angielska ma wymaszerować z Szumli. (*Pr. St. Anz.*)

Otrzymujemy następujący list wywołany artykułami naszemi o instytucjach kredytu ruchomego:

Gdy obecnie w pismach naszych pojawiają się artykuły wzmiankujące o towarzystwach kredytu ruchomego, i wszystkie zdają się za niemi przemawiać, nie dając wszelako jasnego i dokładnego o nich wyobrażenia, sądzę, że nie od rzeczy będzie przytoczyć dosłownie radę jednego z pierwszych bankierów zagranicznych jeszcze w mcu Wrześniu 1855 r. udzieloną pewnéj osobie pragnącéj wziąść udział w akcjach kredytu ruchomego w Wiedniu; aczkolwiek rada ta jest ogólna, może jednak rzucić niejakie światło na smutne następstwa, jakie zwykle za sobą pociąga łatwowierność, niewiadomość i niepohamowana żądza zbogacenia się szybkiego i bez pracy. Jeżeli artykuł ten wywoła rozprawy ze strony osób lepiéj i gruntowniéj rzecz tę całą znających, publiczność czytająca Kronikę, może tylko na tém skorzystać.

Jeden ze stałych czytelników pisma pańskiego.

»Przystępuję teraz do odpowiedzi na list ostatni kochanego pana, a że jestem prosty i szczery, powiem od razu że operacji proponowanéj przez pana, wzięcia akcji w towarzystwie kredytu ruchomego, które ma się tworzyć w Wiedniu, nie tylko że nie pochwalam, ale co większa radzę i nalegam, aby się w ten interes nie wdawać. Długoby było pisać co to jest towarzystwo kredytu ruchomego Paryzkie, przynajmniéj na co zeszło. Niech będzie dość na tém, gdy powiem, że wszystko co *roztropne i sumienne*, ucieka od tych akcji, sami tylko niedoświadczeni, lub szulery bursową grę kochający, ubiegają się za niemi. Prawda, że w ostatnich czasach w skutek manewrów niesłychanych, którym pomagała pozycja ludzi będących na czele téj instytucji, ich wielkie doświadczenie Bursy, ich ogromne finansowe zasoby i większy nad to wszystko kredyt i urok ich potęgi, prawda więc, że w tych ostatnich czasach akcje te poszły bardzo wysoko, ale prawda także, że reakcje bywają straszne i opłakane. Oto dzisiaj te akcje spadły w jednéj Bursie o 150 fr. od akcji w przeciągu tygodnia przeszło fr. 320. Niechże to będzie dla nas nauką i przestrogą. Nie wątpię, że wypuszczone akcje wiedeńskiego kredytu ruchomego zaraz będą miały wysoką prymę, ale właśnie w tém jest sztuka bankierów i w tém ich zarobek, bo oni zaraz swoje akcje z zyskiem sprzedadzą i zrealizują swój benefis.

Z tych tedy względów najmocniéj odradzam panu dziś wkładać fundusze na tego rodzaju akcje, bo uważam proponowaną operację kupienia akcji wiedeńskiego kredytu ruchomego za gorszą i niebezpieczniejszą jak granie w Faraona.

Można zapewne czasem i wygrać, ale znam więcéj takich co się na tego rodzaju operacjach zrujnowali jak zbogacili.

Posiadacze papierów kredytu ruchomego wystawieni są na wieczną niepewność i obawę, bo uznasz że potrzeba mocnych nerwów, aby się nie demoralizować gdy w jednym tygodniu akcje na fr. 300 lub więcéj spadają. Opowiedziawszy szczerze zdanie moje nie pozostaje mi etc..... ale raz jeszcze najmocniéj nalegam i przestrzegam, aby akcji kredytu ruchomego ani Wiedeńskich ani Paryzkich nie brać, bo bankierowie wiedeńscy was wyprowadzą w pole, i operacja ta może was narazić na wielkie straty.«

Umieszczając ten list zostawiamy sobie prawo wkrótce lepiéj wyjaśnić to pytanie i istotną użyteczność wzmiankowanych instytucji wykazać. Bez wątpienia, kredyt ruchomy, jak każda rzecz ludzka, nigdy nie odpowie oczekiwaniom tych, co bez rozwagi a z namiętnością w nim udział biorą. Pierwsi potępiamy gorączkowe usposobienia zachodnich giełd w obecnym czasie, i cieszymy się, że rządy zaczynają stawiać zapory temu gwałtownemu prądowi. Z tego powodu myślimy, że rada udzielona w przytoczonym liście mogła być bardzo trafną—lecz to zależy od okoliczności, których nie znamy. Nie znając takoż nazwiska zagranicznego bankiera, ani stopnia zamożności jego klienta, nie możemy mieć dokładnego pojęcia o powodach, które skłoniły pierwszego do zatrzymania w swym ręku funduszów mających pewny pociąg do kredytu ruchomego; ale dziwi nas twierdzenie, że interes „na czele którego stoją ludzie mający *pozycję*, wielkie doświadczenie Bursy, ogromne finansowe zasoby i *większy nad to wszystko kredyt*“..... „unikanym jest przez wszystko co *roztropne i sumienne*“ jak gdyby *pozycja* i *kredyt* mogły być w handlu czém innem zyskane i utrzymane jak *roztropnością i sumiennością*.

ROZMAITOSCI.

— Kursa konne w Chantilli, mimo bardzo wietrznego i pochmurnego czasu udały się nadspodziewanie. Monarchich wygrał 2000 nagrody; Bez nadziei dostał 2500. Rocka za to że wyprzedziła Dostatek wzięła 1000, a Dama honorowa jak to jéj z prawa należało, wzięła 4000 nagrodę Djany. Dżokeje musieli składać swe metryki chrzestne na dowód, że się rodzą z ojca i matki Francuzów. Rozumiem, że ten warunek może być wymagany od koni, ale od dżokejów? czy to dla zaprowadzenia we Francji czystéj ich rasy.

— Zmarły temi dniami bankier wiedeński baron Sina był jednnym z najbogatszych ludzi w Europie. Majątek jego liczą od 80 do 100 miljonów złr. Posiadał on dobra we wszystkich prawie krajach koronnych, a w Wiedniu i okolicy 20 domów. Na gminę grecką w Wiedniu, któréj był członkiem zapisał 10.000 złr., a syn jego i spadkobierca ofiarował nadto 40.000 złr. na ubogich Wiednia wszystkich wyznań. Ciało wywieziono na wieś do grobu familijnego, — a przeszło 100 powozow jechało za karawanem, aż do miejsca. Tam obchodzono stypę dawnym zwyczajem. Stół zastawiony był na 200 osób. Baron Sina zapisał między innemi świekrze swojéj 100,000 złr., czterem wnuczkom każdéj dom jeden w Wiedniu i jedną z posiadłosci ziemskich, które dopiero po dojściu ich do pełnoletności oddane im być mają. Jednéj z dalszych krewnych zapisał 90.000 złr. Kasjerowi swemu 60.000, innym komisantom 9 zapisów, od 24.000 do 2000 złr. Wszyscy oficjaliści z dóbr jego, tudzież wszyscy służący otrzymali legata. Na cele dobroczynne przeznaczył 48,000 złr.

— W skutku wyjścia niedawno broszury niemieckiéj o paleniu ciał zmarłych osób, jakaś bogata pani w Hanowerze testamentem zastrzegła, aby jéj ciało spalono i popioły zebrano w urnę. Piszą, że przykład ten zachęcił wiele osób w Hanowerskim do naśladowania.

— O przedstwieniu „Zemsty“ Fredra przez grono artystów polskich z Krakowa w teatrze wiedeńskim „an der Wien“ mało który z dzienników tamecznych mógł słówko powiedzieć, dla téj prostéj przyczyny, iż recenzenci po polsku nie umieją, a o takiéj komedji nie można pisać tak, jak się pisze o Krakowiakach i Góralach lub Napoleonie w Hiszpanji, z tego co się widzi z ubiorów i ruchów. Nie dziwi nas też bynajmniéj taki sąd o Fredrze jaki znajdujemy w Donau: „Hr. Fredro z jednéj strony wielki wielbiciel i naśladowca szkoły francuzkiéj, z drugiéj zaś dla swojej płodności polski Kotzebue (zdaniem Donau), napisał bardzo dużo dobrego i złego, prawie wyłącznie mową wiązaną. Do rzędu ostatniego tego rodzaju (tj. złego zdaniem Donau) należy 4-aktowa komedja: „Zemsta za mur graniczny“. Nietylko ona uboga w akcję, ale nawet bez akcji. Natomiast niejeden charakter z dawnych czasow polskich zręcznie narysowany. Aktorowie dokładali wszelkich starań, nawet cnotę z potrzeby czynili i przesadzali, jak np. Ładnowski, ale nie mogli tego naprawić, czego nie uczynił sam hr. Fredro. Teatr byt słabo obsadzony, ale spodziewać się należy, że „Okrężne“ jutro więcéj ściągnie. Jest to znowu sztuka, która i nie Polakom zdoła uprzyjemnić wieczór.“ Tyle słów o Fredrze z Donau; recenzje widocznie z oka tylko tam piszą i dla tego na „Okrężne tak się sadzą, a „Zemsta“ pozostała dla nich niepojętą.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Nic bez przyczyny. Ulicznik Warszawski. Odludki.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Maja (8 Czerwca) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*